Nr. 109. **Kraków, piątek 16 kwietnia 1909.** **Rocznik XVIII.**

Redakcya i Administracya:
Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 306. — Konto czekowe Nr 34.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 al. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Strzelanie w więzieniu.

W krakowskiem więzieniu dozorca strzelił przez okienko we drzwiach do celi więziennej.

Gdy pierwsza wiadomość o tem rozeszła się po mieście w Wielką Niedzielę, nie mogliśmy jej wprost dać wiary. Sądziliśmy, że to pogłoska, która wyrosła z fantazyi, karmionej pełnemi grozy wiadomościami z Królestwa i Rosyi. A jednak nieprawdopodobna pogłoska sprawdziła się.

Fakt to tak niesłychany u nas, że musimy się nim bliżej zająć. Nie wyraziliśmy dotychczas swego zdania o nim, ponieważ ustawa zabrania pisać o tem, co stanowi przedmiot śledztwa sądowego. Teraz jednak, gdy prokuratorya postanowiła nie wdrażać śledztwa przeciw dozorcy Wincentemu Wolańskiemu, który zastrzelił więźnia Bilskiego, wolno nam o tem pisać i z tego prawa korzystamy.

Przypadkiem kula trafiła zbrodniarza Bilskiego, mordercę kilku ludzi. Osoba zabitego nie budzi zatem żadnych sympatyj, przeciwnie — odrazę. Ale tu, gdzie idzie o życie ludzkie, wyższe względy niż sympatya lub antypatya muszą być decydujące. To też mimo całej odrazy do Bilskiego, musimy stwierdzić, że zginął on bez sądu. Miał być sądzony dopiero 27 b. m., a tymczasem już 11 b. m. zabito go bez werdyktu i wyroku. Nie mówiąc już o tem, że człowiek cywilizowany musi być przeciwnikiem kary śmierci, trzeba skonstatować, że w państwie praworządnem niczyje życie nie jest tak tanie, żeby je miano niszczyć bez sądu. Nie kula, lecz sprawiedliwość ma wydawać wyroki.

A dalej: kula dozorcy mogła trafić nie Bilskiego, lecz któregokolwiek z jego współwięźniów, np. takiego, który nie brał żadnego udziału w „buncie“, lecz tylko był mimowolnym świadkiem zajścia; a choćby nawet brał udział w awanturze, to jednak za awanturę więzienną kodeks karny nie przepisuje kary śmierci!

Strzelanie na chybił trafił do celi więziennej — to dzikie barbarzyństwo, praktykowane w Rosyi, ale niedopuszczalne w cywilizowanem państwie!

Że więźniowie robili awanturę — to nie może bynajmniej usprawiedliwić strzelania do nich. Jest dość innych środków uśmierzenia „buntu“ więźniów; wszak ma się ich pod kluczem!

Po co p. Przibil pchał się do ich celi właśnie wtedy, kiedy byli najwięcej wzburzeni? Czy nie powinien był raczej przeczekać parę godzin, a bodaj parę dni, a nie włazić do celi gwałtem przy huku strzału!?

Oto pytania, nad któremi sprawiedliwość nie może przejść milcząco do porządku dziennego. Więzienie jest przecie w obecnym ustroju prawnym — owym przybytkiem, gdzie „sprawiedliwość“ ma być wymierzana. Żeby i w tym przybytku nie być bezpiecznym przed kulą padającą na chybił trafił z lufy „sprawiedliwości“ — tego w państwie praworządnem tolerować nie wolno!

Niepoprawni.

Skutkiem feryj parlamentarnych redakcya „Naprzodu“ nie miała dotąd od kilku naszych posłów wiadomości o odpowiedzi rosyjskiej frakcyi socyalno-demokratycznej w Dumie na list w sprawie głosowania nad wnioskiem Dymszy.

Tekst odpowiedzi zaczerpnęliśmy z gazety, która pierwsza, najwidoczniej tedy z pierwszych rąk „dokument“ ten otrzymała; a jest to charakterystyczne, że pomimo czynionych nam zarzutów, iż korzystamy z informacyi prasy burżuazyjnej, rosyjska frakcya S. D. właśnie w dzienniku burżuazyjnym uważała za stosowne pismo swe ogłosić.

„Dokument“ ów, jakkolwiek bardzo długi, jest wedle słów samych autorów tylko tymczasowem wyjaśnieniem, właściwa zaś odpowiedź ma być zwrócona do całej międzynarodowej socyalnej demokracyi. Gdy zapowiedziana odezwa będzie przesłana do Biura międzynarodowego, najniezawodniej znów zabiorą głos nasi przedstawiciele parlamentarni. Tu ograniczymy się jedynie do oceny opublikowanego „wyjaśnienia“, tembardziej, że i nasza poprzednia krytyka nazwana w niem została „niedopuszczalną polemiką“.

„Wyjaśnienie“ uważamy za nic nie wyjaśniające. I oto dowód najdosadniejszy. Prostując fakty, rzekomo fałszywie w liście naszych posłów podane, autorowie wyjaśnienia z osobliwą logiką stwierdzają, jakoby przez odrzucenie formuły polskiej „wypowiedzieli się nie przeciwko żądaniu równouprawnienia, lecz wręcz naodwrót — przeciwko wąskiemu postawieniu tej kwestyi“, poczem piszą dosłownie: „Dalej, jakeśmy już nadmieniali, wielkie znaczenie miała dla nas również i ta okoliczność, że reakcyjna grupa polskich narodowych demokratów związała swoje żądanie z przyjęciem budżetu“.

Jeżeli sprawcy odrzucenia przez Dumę wniosku Dymszy sami, jak stąd widać, przyznają, że stosunek Koła polskiego do budżetu miał wprawdzie dla nich przy głosowaniu wielkie znaczenie, ale był tylko obok innych jeszcze jednym argumentem, to po pierwsze nie mają oni prawa tego argumentu wciąż podawać za wyłącznie i ostatecznie decydujący, a powtóre nie wolno im powierzchownie traktować innych, mniejszej wagi motywów swego głosowania.

Ale rozpatrzmy jeszcze raz ów „najważniejszy“ i inne drugorzędne motywy.

W chwili wniesienia przez posła Dymszę tak zwanego „życzenia“, by dopuszczano Polaków do godności sędziowskich, przedłożona przez komisyę budżetową formuła przejścia do szczegółowego czytania budżetu już była przez Dumę przyjęta. („Nasza Gazieta“ Nr 72, str. 1). We wniosku więc Koła polskiego, który brzmiał: „Wyrażając życzenie ...., Duma państwowa przechodzi do szczegółowego czytania tej pozycyi budżetu“, ta druga część była najzwyklejszą formułą przejścia do dalszych obrad, a przeto głosowanie nad wnioskiem nie było głosowaniem nad budżetem, ani nawet głosowaniem nad przejściem do czytania budżetu, lecz — nad wyrażonem „życzeniem“. Nie wiedzieć o tem frakcya S. D. nie mogła, a jeżeli pomimo to miała skrupuły, to pozostawało przecież mnóstwo sposobów (propozycya zmiany redakcyi; deklaracya, że pomimo głosowania za wnioskiem, frakcya nie solidaryzuje się bynajmniej z drugą jego częścią; wreszcie powstrzymanie się od głosowania), aby tylko nie przyczynić się... wraz z czarną sotnią do zwycięstwa Szczegłowitowa.

Tak, wraz z czarną sotnią. Tu nic nie pomoże pouczanie „starych działaczy parlamentarnych“, że w dziejach parlamentaryzmu nie rzadko się zdarzało zbieżne głosowanie skrajnych skrzydeł w izbach poselskich. Duma nie jest parlamentem: tam co najwyżej idzie o to, czy uda się czasem nie dopuścić do zwycięstwa najhaniebniejszej kanibalskiej niemal reakcyi; tam nigdy nie wolno lewicy wogóle, a tembardziej przedstawicielom rewolucyjnego proletaryatu pozornie bodaj współdziałać z rządem i gorszą jeszcze od niego partyą chuliganów.

Że ugodowe Koło zamierza głosować za budżetem — mógłże kto o tem wątpić? Więc gdyby redakcya wniosku nie była rezultatem targów Koła z październikowcami i nie zawierała owych pozbawionych już wtedy znaczenia słów — to czyżby Koło nie głosowało za budżetem? Jeżeli zaś tak, to usprawiedliwianie przez frakcyę własnego występku przeciw interesom polskich mas ludowych służalczością Koła — musi się wydawać czynem naiwnym lub obłudnym, w żadnym zaś razie nie dającym się pogodzić nie tylko z zasadami socyalistycznemi, lecz wogóle z elementarną sprawiedliwością.

Najważniejszy argument rosyjskich posłów s. d. pada za pierwszym podmuchem krytyki politycznej. Inne zaś wprost nie zasługują na uwagę.

Autorowie wyjaśnienia zapomnieli, że „austryaccy“ socyalni demokraci z Galicyi lepiej się oryentują w stosunkach narodowościowych Królestwa Polskiego, niż rosyjscy socyaliści z Kaukazu i z dziwną... śmiałością znowu powtarzają, że musieli głosować przeciwko wnioskowi o sędziach-Polakach, gdyż wniosek ten „ignoruje prawa innych narodowości, mieszkających w Polsce“. Tym razem zamiast nowego wykładu, polecamy im uważniejsze odczytanie w „Naprzodzie“ artykułu p. t. „Skandal“, jakoteż niepodobającego im się listu naszych posłów.

Są w „wyjaśnieniu“ niektóre nowe argumenty. Mianowicie dowiadujemy się, że „nawet“ poseł Parczewski rozumie i t. d., że „jeszcze dobitniej wyraża się ugodowiec Straszewicz...“, ale doprawdy te zgoła burżuazyjne podpórki chromającej obrony już absolutnie nam do przekonania nie trafiają.

Że frakcya S. D. w Dumie nie jest tak niezłomną rzeczniczką praw uciskanych narodowości, za jaką śmie się podawać — o tem nie może być dwóch zdań. Zresztą sprawę tę, którą w swoim czasie zajmiemy się osobno, tu zupełnie pomijamy, boć gołosłowne zapewnienie frakcyi o jej rzekomo słusznych zasadach nie może być motywem łamania tych zasad. Nietylko „robotnicy polscy, mieszkający w Rosyi“, których frakcya chce samozwańczo reprezentować, ale nawet robotnicy rosyjscy, mieszkający w Rosyi, zaledwie zdołają zrozumieć, dlaczego głosowanie przeciwko równouprawnieniu Polaków należy uważać za żądanie powszechnego równouprawnienia narodowości.

Głosowanie przeciw formule Dymszy było ze strony rosyjskich S. D. ciężkim, skandalicznym błędem parlamentarnym, sprzecznym z zasadami międzynarodowej solidarności; obecna obrona tego błędu jest czemś gorszem jeszcze, bo staje się właśnie już świadomem wykroczeniem przeciw tym zasadom.

Rewolucya w Konstantynopolu.

Walka wszystkich wstecznych żywiołów w Turcyi, działających już to w tajemnicy na rzecz przywrócenia absolutyzmu, już to jawnie jako „Unia liberalna“ pod hasłami autonomicznemi i jako klerykali mahometańscy

Towarzysze! Towarzyszki! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

ZBIGNIEW WOSZCZYŃSKI.

Narodziny Nowego Boga.

(Satyra polityczna).

Wielkorządca Postronek żachnął tylko ramionami.

— Co ja mogę poradzić? Wiecie przezacni panowie, że póki było w mojej mocy, to podwładne mi Sznurki i Sznureczki nie próżnowały... Garbowało się nieraz uczciwie skórę nieposłusznym. Ale teraz inne czasy... nie można...

A kładąc tajemniczo palce na ustach, dodawał:

— Kto wie, co jutro będzie!

— Tak, Wasza Miłość — odpowiadali ojcowie narodu — ale nam się dzieje krzywda. Dopókiście trzymali bat w ręku, prawda, żeśmy się nieraz skarżyli, bo i nam się często najniesłuszniej dostawało, ale był porządek, było poszanowanie prawa, własności, zasług. A teraz czyja wina, że się niesforność pleni, czyż nie bata, który miast rządzić i królować nadal, ustępuje swoje miejsce jakiemuś nieznanemu i przez nikogo niewidzianemu włóczędze?

— Hm... — rzekł łaskawie Władca Postronek — może macie i racyę, ale ja mam taki rozkaz i póki się nie przekonam, że Nowego Boga niema, to własnej skóry za was nadstawiać nie myślę.

— Dobrze, Wasza Miłość — przekonamy Cię!

To powiedziawszy, wyszli ojcowie narodu zatroskani wielce, w jakiby sposób przekonać Władcę Postronka o bezpodstawności pogłosek o Narodzeniu Nowego Boga.

Na drugi dzień dobosze miejscy ogłosili wszem, zarówno bogatym, jak i biednym, tłustym i chudym, jako wszyscy, kto żyw, zebrać się mają na placu publicznym i tam o sprawach całego narodu Cieni radzić.

Zebrała się przeto moc ludu nieprzeliczona. I — o dziwo! — nawet potulnym serca urosły.

— A to nas kupa nielada! — mówiono sobie — i wcaleśmy się niepotrzebnie tak zawsze bali Postronka i jego Sznurków.

— I gadać teraz możemy publicznie... tak, w kupie... swoim językiem! No, no!

— A Sznurki gdzieś drapaka dały i ani nosa na ulicę nie wyścibią — rzekł ktoś i dorzucał z dumą — Cieni się boją!

Nawet ojcom narodu nieswojsko jakoś było, że w tak głupiej materyi owo zbiegowisko urządzili. Bo prawdę powiedziawszy i im Postronek stał kością w gardle, a tu ich jeszcze chwyciło za serce takie rozczulenie. Być w takiej kupie, nie oglądać się, nie drżeć, że przyjdzie pierwszy lepszy gbur Sznurek i za kołnierz chwyci — o tem ani marzyli, na coś podobnego mogli sobie pozwalać conajwyżej ich pradziadowie.

Wreszcie ktoś odważniejszy z tłumu wskoczył na studnię miejską i krzyknął:

— Obywatele Cienie! Od dziś niema dla nas Postronka i Sznurków!

— Niema! — zawtórował mu tłum i sam się dziwił swej odwadze, że tuż pod nosem Postronka krzyczeć tak głośno może.

Odważny zaś obywatel mówił dalej:

— Baliśmy się ich, lękaliśmy ich siły, bo nie wierzyliśmy we własną moc. Ale dziś — patrzcie! Liczcie nasze głowy, liczcie nasze serca — miliony. I któż śmie żądać, byśmy ulegali przemocy Postronka? Kto nam, Cieniom, chce dyktować prawa? Mówią, że narodził się Nowy Bóg — jeśli on jest między nami, niech wyjdzie, niech się pokaże!

Ledwie skończył, a już kto inny przemawiać począł.

— Obywatele! Bracia! Chcecie ujrzeć Nowego Boga, żądacie, aby przyszedł do Was! A czyż nie czujecie go pomiędzy sobą i w sobie? Czyż nie widzicie go na tym placu, w milionie serc tak bratnio skupionych? Czyż nie widzicie go w odwadze Waszej, w wolności Waszej? Poprzednik mój mówił, że niema już Postronka, a ja Wam mówię, że i Cieni niema — są tylko ludzie, wolni, równi, szczęśliwi! Mury ciemnicy, w której dusiliśmy się — runęły! I oto my — bracia, my — ludzie wyszliśmy do słońca. I jeśli mamy szukać Nowego Boga, niechaj nim będzie nam Światło i Wolność!

Ale nie dokończył, a już go ściągnięto za połę.

— Gadanie, obywatele! Nowy Bóg — krzyczał następny mowca — jest w Sile. Póty-ście się bali Postronka i Sznurków, pókiśmy ich nie zaczęli walić w łeb naszemi pałeczkami. Światło — rozumie się, że i światło jest potrzebne, aby przez pomyłkę nie palnąć w łeb zamiast Sznurka którego z was obywatele, ale światło jest niczem wobec pałki. Dopiero kiedy się wszyscy uzbroicie w pałki i sami pałkami niejako staniecie, dopiero wtedy będziecie czemś wartościowem i pożytecznem. Pałka jest siłą, przed pałką drży nawet Postronek, a więc niech żyje Nowy Bóg — Pałka!

— Racya! Niech żyją pałki — zawtórowano mu z tłumu.

I byłby się może lud Cieni zgodził na wzniosłą myśl upałkowienia swego ideału, gdyby nie wymowa nowego obywatela, który wyskoczywszy znienacka na studnię, jął walić nie pałką, ale słowem poprzedniego mowcę.

— Bek, który się tu rozlegał przed chwilą — mówił on — bo nieuświadomionym bekiem, a nie prawdziwą mową nazwać muszę to, co wam tu, Nędzarze obywatele, plótł zwolennik pałki — nie powinien was zwieść. Nie zaprzątajcie sobie próżno myśli waleniem po łbach Sznurków i Sznureczków lub choćby naruszaniem całości osoby samego Postronka. I po co wam to? Jeśli już łapa świerzbi, to czyż nie lepiej, czyż nie łatwiej walić samych siebie? Żaliż brak pomiędzy Cieniami takich, którzy, sami ciała pozbawieni, starali się nawet cień innych umniej-

pod hasłem obrony zagrożonej rzekomo wiary, doprowadziła do jawnego rokoszu wojskowego, skierowanego przeciw komitetowi młodotureckiemu, jako temu, który przez swe tendencye centralistyczne i wolnomyślne ma zagrażać całości państwa, przewadze żywiołu osmańskiego i czystości islamu. Zamordowanie redaktora Fehmi'ego, które przypisywano młodoturkom, było ostatnim impulsem do zaarańżowania otwartej rewolty, która skierowana przeciw twórcom konstytucyi, w ostatniej konsekwencyi odbije się szkodliwie na konstytucyi samej.

Rywalizujące ze sobą stronnictwa ubiegały się przedewszystkiem o pozyskanie armii, jako tego czynnika, który wobec braku ruchu ludowego jedynie może przewrotu dokonać i stale dokonane zmiany utrzymać. Młodoturcy, którzy plany swe przy pomocy armii przeprowadzali, liczyli na jej wierność, tem bardziej, że udało im się usunąć z bezpośredniego otoczenia sułtana niepewne oddziały albańskie i arabskie i zastąpić je wojskami macedońskiemi i anatolskiemi, do których słusznie mieli zupełne zaufanie. Ostatnie wypadki pokazały jednak, że wiara ta była złudną, gdyż właśnie wojska anatolskie zbuntowały się z pominięciem oficerów poszły pod komendę softów. Ta okoliczność jest w obecnem przesileniu decydującą. Nie jest jeszcze pewnem, czy duchowieństwo jest zasadniczo przeciwnem konstytucyi; przykład najwyższej jego głowy, szeika ul islam, który orzekł, że konstytucya jest zgodną a nawet konieczną z przepisami koranu, powinienby być wskazówką, że względy religijne nie były przynajmniej jedynym powodem, który skłonił muftich i softów do podburzenia wojska. Sprawiła to — jak się zdaje — inna okoliczność, stojąca w ścisłym związku z pojęciem islamu jako jedynie powołanego do obrony państwa. Dotąd bowiem wyłącznie mahometanie mieli prawo i obowiązek służby wojskowej, podczas gdy narodowości innych wyznań były od tej służby za opłatą specyalnego podatku uwolnione. Młodoturcy, którzy są zwolennikami zrównania praw obywatelskich, chcieli wprowadzić powszechną służbę wojskową, a żądanie takie stawiali też namiętnie Ormianie i Grecy. Jest więc więcej niż prawdopodobnem, że ta sprawa poruszyła duchowieństwo i skłoniła je do usunięcia młodoturków, z którymi razem zniknąć obawy co do powołania „niewiernych“ pod broń.

Inne znów przyczyny wywołały opór „Unii liberalnej“. Jeszcze w czasie, gdy zarówno ruch młodoturecki, jak i liberalny, były robotą konspiracyjną, oba konkurowały ze sobą częścią z powodów politycznych, częścią osobistych. Młodoturcy, którzy ruch swój i cele jego wzorowali na konstytucyach zachodnio-europejskich, od samego początku źródło wszystkiego złego widzieli w systemie panującym w Turcyi w ogólności, a w reprezentującej go osobie sułtana Abdul Hamida w szczególności. To też z chwilą, gdy wystąpienie wojsk macedońskich zadecydowało o zwycięstwie młodoturków, sułtan bał się nietylko o swe prerogatywy, ale jeszcze więcej o swą osobę. Liberali zaś więcej byli przejęci tradycyami dworskiemi, co głównie wynikało z tego, że przywódcy ich rekrutowali się przeważnie z ludzi bądźto z sułtanem spokrewnionych, bądźto stojących w mniejszym lub większym stopniu w stosunkach ze sferami dworsko-biurokratycznemi. Gdy w dodatku młodoturcy już po zwycięstwie nie złożyli z rąk raz pochwyconej władzy, lecz za pośrednictwem swych komitetów tworzyli prawdziwy acz tajny nadzór nad każdoczesnym rządem, tak nad swym przeciwnikiem Kiamilem, jak nad swym zwolennikiem Hilmim, zdecydowali się liberali poszukać sprzymierzeńców i tych znaleźli w kołach, stojących pod wpływem nacyonalistycznie i klerykalnie usposobionego duchowieństwa. Przymierze, jak okazały onegdajsze wypadki, przyszło do skutku, a przez pozyskanie wojska i przywrócenie poczucia władzy u sułtana doprowadziło je na razie do zwycięstwa nad młodoturkami.

Decydującą jest teraz kwestya, jaki obrót wezmą wypadki: czy doprowadzą one do przywrócenia starego absolutyzmu, czy też zwolennikom konstytucyi — młodoturkom i liberałom — uda się uratować ją w obszerniejszej lub ograniczonej formie. O ile z dotychczasowych wydarzeń można sądzić, sprawa wolnościowa nie jest bez niebezpieczeństwa. Wielki wezyrat w rękach Kiamila, Saida czy Tewfika, a naczelna komenda nad wojskiem w rękach starego lokaja pałacowego Edhema — nie mogą pozostać bez wpływu na dalsze postępy życia konstytucyjnego, tem więcej, że zabraknie kontroli młodotureckiej, opartej na armii.

„Wiosna konstytucyjna“ w Turcyi przyniesie niejednę jeszcze niespodziankę, która ze względu na gorący teren, na jakim wypadki się rozgrywają, może odbić się krwawem echem w „opiekuńczej“ Europie, a przedewszystkiem w Bułgaryi i Serbii, które mogą czuć zachętę do akcyi przeciw zdemoralizowanej powstaniami armii tureckiej.

szyć? Ich to walmy pałkami, ich to wymiećcie z kraju naszego, z kraju Nędzarzy! Szmurki i Szmureczki, choć lud obcy nam duchem, uważajmy za starszych braci i gdy oni nas pałkami walą, to my waląc swoich, uczmy ich na przykładzie braterstwa ludów.

— Dobrze gada! — odezwało się kilka głosów.

— Wiem, że dobrze gadam — ciągnął mowca — ale wy, Nędzarze Cienie, słuchajcie też dobrze! Plućcie na wszystko, co dotąd było wasze i co wami było. Nazywano was Cieniami — plućcie na to. Ojcowie wasi... — plućcie na to. Żony wasze, dzieci wasze — prawdziwy Nędzarz niema żony, ani dzieci, więc i na to plućcie!

I byłby jeszcze dość długo tak pluł, ale że mu i śliny zabrakło i sam został porządnie przez wrogów opluty, przeto zepchnięty ze studni przez przeciwników, wycofał się z honorem z pola zapasów w grono najbliższych przyjaciół, którzy rozentuzyazmowani długo jeszcze sobie, na siebie i w siebie pluli, starannie pucując rękawami oplutą twarz swojego mistrza.

Tymczasem zaś na studnię wgramolił się dobrze odżywiony obywatel. Podsadziło go dwóch pachołków, niby to przyjaciół politycznych.

Obywatel uśmiechnął się słodko do zebranych raz drugi i trzeci... ale zebrani do niego ani razu. Przeciwnie nawet, zarówno ci, co byli za Światłem i Wolnością, jak i ci, którzy byli za pałką, nie mówiąc już nic o tych, co z zasady byli za pluciem, nastroili okrutnego marsa.

(Dokończenie nastąpi).

Przewrót w Turcyi.

Zamordowanie ministrów i posłów.

Konstantynopol. Dzienniki tureckie potwierdzają, że zamordowano ministra sprawiedliwości, którego rzekomo wzięto za prezydenta Izby Achmeda Rizę. Potwierdzają też, że minister marynarki został zraniony i że zamordowano deput. Mohameda Aislana, przewodniczącego komisyi Izby dla spraw zagranicznych, którego wzięto za znanego młodotureckiego deputowanego i naczelnego redaktora „Tanina“ Husseina-Dżakida.

Zmiany w Izbie posłów.

Konstantynopol. Na wezwanie dep. Hodża-Kaid zebrało się wczoraj około 60 deputowanych, którzy odbyli konferencyę z szeikiem ul Islam i z pierwszym sekretarzem sułtana. Konferencya trwała do godziny $8^1/_2$ wieczór. Deputowany z Bairut, przywódca Albańczyków, Ismail Keman, został zamianowany prezydentem Izby.

Nowy gabinet.

Konstantynopol. Szeik ul Islam pozostanie w urzędzie. Inni ministrowie dziś będą mianowani. Tewfik basza pozostanie wielkim wezyrem i zainstaluje się dziś w Porcie.

Ucieczka młodoturków.

Konstantynopol. Bardzo wielu młodoturków uciekło lub się ukryło. Jak się zdaje, staroturcy i duchowni wzięli zupełnie górę i **usunęli panowanie komitetu młodotureckiego.**

O zniesienie konstytucyi.

Konstantynopol. Organ Unii mahometańskiej „Volkan“ zamieszcza list otwarty do sułtana, podnoszący, że w jego ręku jest **zamknięcie Izby i zniesienie konstytucyi.** Sułtan pokazał, że w jego mocy jest dać wolność i odebrać ją. Gdyby atoli znaleźli się ludzie, którzyby doradzali sułtanowi zamknięcie Izby, choćby na parę minut, należałoby ich uważać za **zdrajców kraju.** Dla sułtana rozpoczyna się dziś czas najsławniejszych jego rządów. Gabinet, który będzie utworzony, nie może być wzięty ani z łona komitetu młodotureckiego, ani z „Unii mahometańskiej“, ale musi być bezstronny.

„Volkan“ zamieszcza dalej szereg listów i artykułów przeciw komitetowi młodotureckiemu, między innymi manifest żołnierzy, a dalej oświadcza się za utrzymaniem ustaw szeryackich i konstytucyi. Dziennik „Nisam“ wyraża podziw dla stanowiska wojska i jego patryotyzmu.

W obozie powstańców.

Konstantynopol. (Godz. 1·10 po południu). Część powstańców przenocowała na placu przed parlamentem. Obecnie znajduje się minister wojny u powstańców i stara się ich uspokoić. Muzyka gra ciągle, słychać okrzyki na cześć sułtana i strzały z powodu zwycięstwa rewolucyi.

Instalacya nowego w. wezyra.

Konstantynopol. O godz. 4 po południu odbyła się w Porcie instalacya nowego w. wezyra. Minister wojny Edhem basza był przy przyjeździe i odjeździe z Porty żywo aklamowany przez wojsko.

„Hatti humajum“ donosi, że na skutek dymisyi gabinetu został powierzony wielki wezyrat Tewfikowi baszy. Dalej podnosi „Hatti humajum“, że jest życzeniem sułtana, aby przepisy świętego prawa szeryackiego jeszcze więcej były szanowane, aby konstytucyi bronić i zapewnić porządek.

Rifaat basza pozostaje ministrem spraw zagranicznych.

W mieście i w parlamencie.

Konstantynopol. (Godz. 8·10 wieczorem). Miasto prawie zupełnie się już uspokoiło i ustały także ruchy większych i mniejszych oddziałów wojskowych. Także ustały strzały wiwatowe i inne demonstracye, które jeszcze przez cały dzień trwały.

Konstantynopol. W Izbie zebrało się wczoraj tylko 30 posłów i dlatego wyznaczono następne posiedzenie na dzisiaj.

Konstantynopol. Dzienniki tutejsze, które omawiają onegdajsze wydarzenia, albo nie opatrują ich żadnymi komentarzami, albo czynią to z wielką rezerwą. Kilka dzienników wyraża zawodowolenie z powodu zmiany rządu i systemu, inne zaś wyrażają obawy i wzywają do umiarkowania i spokoju.

Obawy o powtórzenie się rozruchów.

Konstantynopol. Liczba ofiar z onegdaj zdaje się jest większą, aniżeli z początku przyjęto. Obliczenia urzędowe obecnie podają zabitych i rannych na **przeszło 100.** Dyscyplina w armii jest z powodu wypadków onegdajszych bardzo rozluźnioną; wielu oficerów pobito, zraniono i zamordowano, a wielu z nich znajduje się jeszcze w więzieniu, albo ukryło się. Powaga oficerów zupełnie jest podkopana; także w portach obawiają się powtórzenia wypadków.

O stanowisku żołnierzy w Adryanopolu i Salonice dotychczas niema wiadomości, co wywołuje obawy.

Upadek gazet młodotureckich.

Konstantynopol. Dzienniki młodotureckie „Tanin“ i „Szurai Ummet“ wczoraj nie wyszły i prawdopodobnie przestaną wychodzić.

Możliwość kontrrewolucyi w Salonice.

Salonika. Wypadki w Konstantynopolu wywołały w tutejszych kołach wojskowych największe wrażenie. Oficerowie czynią wszystko, aby utrzymać wpływ komitetu młodotureckiego. Zawiadomili oni swoich zwolenników w Konstantynopolu, że gotowi są **wyruszyć z wojskiem do Konstantynopola** i czekają na wskazówki w tej mierze. Ruch telegraficzny z Konstantynopolem jest bardzo wadliwy. Słychać, że przywódcy Albańczyków chcą się oderwać od komitetu młodotureckiego.

Proskrypcya.

Konstantynopol. Zbuntowani ułożyli onegdaj listę proskrybowanych, w tem **100** osób cywilnych i wojskowych, między niemi także osoba byłego w. wezyra, i mieli domagać się zastrzelenia lub wydania tych osób. Spodziewają się, że zbuntowani, uspokoiwszy się, zaniechają tego życzenia.

Echo w Bułgaryi.

Zofia. Agencya bułgarska tel. oświadcza, że wypadki w Konstantynopolu wywołują wprawdzie u rządu bułgarskiego wielkie obawy, jednakże pogłoska o mobilizacyi albo o agresywnem stanowisku Bułgaryi pozbawiona jest podstawy.

Zofia. Omawiając wydarzenia w Konstantynopolu, pisze półurzędowa „Wreme“: Należy się obawiać, że nowy narodowo-islamistyczny prąd zniszczy wszystko, co zdziałał nowy rząd w kierunku wewnętrznego skonsolidowania państwa tureckiego i uregulowania stosunków z państwami zagranicznemi. Możliwem jest także, że przez nowy przewrót mogłoby być udaremnionem również prawie już sfinalizowane porozumienie turecko-bułgarskie. Rząd bułgarski ma zatem obowiązek wydać odpowiednie zarządzenia na wszelką ewentualność, aby bronić niezawisłości i żywotnych interesów Bułgaryi, w obronie których cały naród bułgarski jest przygotowany na największe ofiary.

Zdemolowanie redakcyj pism młodotureckich.

Konstantynopol. Motłoch, prowadzony przez żołnierzy, zdemolował i splądrował lokale redakcyj młodotureckich dzienników „Tanin“ i „Szuraj Ummet“. Naczelny redaktor „Tanina“ Hussein i deputowany z Saloniki Dżabit schronili się w jednej z ambasad. Wydania nadzwyczajne dzienników twierdzą, że w ich miejsce naczelnymi redaktorami zostaną: Ali Emeil i Murat. Inni deputowani i wybitni młodoturcy po części ukryli się, po części uciekli.

Żołnierze i grupy publiczności cywilnej manifestują na ulicach przeciw komitetowi. Nadzwyczajne wydania dzienników donoszą, że deputowani przysięgli żołnierzom, że odtąd spełniać będą swe obowiązki w myśl przepisów szeryatu.

Konstantynopol. Motłoch zdemolował także lokal klubu młodotureckiego i lokal klubu kobiet młodotureckich.

Przegląd społeczny.

Zjazd robotników drzewnych. W czasie świąt Wielkanocnych zebrał się w Wiedniu zjazd centralnego Związku zawodowego robotników drzewnych w Domu robotniczym w dzielnicy Ottakring. Najważniejszą ze spraw, nad któremi zjazd obradował, była kwestya uregulowania wkładek i zapomóg.

Referował o tej sprawie tow. poseł Wawrzyniec Widholz, który przedstawił stan finansów związku: Majątek związku wynosił z końcem 1906 r. 252.000 K, z końcem 1907 r. 258 000 K, a z końcem 1908 r. spadł na 201.000 K. Albowiem wskutek znacznego przyrostu liczby członków wzrosły wprawdzie wkładki, ale jeszcze bardziej wzrosły zapomogi. W 1907 r. wynosiły dochody 418 000 K, wydatki 414.000 K; w 1908 r. wzrosły dochody na 467.000 K, ale wydatki na 529.000 K, co oznacza deficyt 62.000 K. Wkładki wzrosły bowiem o 40 000 K, a same wydatki na zapomogi dla bezrobotnych o 86.000 K; ogólny dochód wzrósł o 49 000 K, a rozchód o 117.000 K. Wobec tego proponuje zarząd podwyższenie wkładek dla mężczyzn z 30 h na 38 h, dla kobiet z 10 h na 15 h. W r. 1908 było ogółem 1,476 100 wkładek męskich i 22.037 żeńskich. Wedle tego dochody wyniosłyby na podstawie tego podwyższenia 560.918 K z męskich i 3355 K z żeńskich wkładek, a po doliczeniu wpisowego razem 567.223 K; jeżeli przyjmiemy wedle cyfr z 1908 r. rozchód 529.000 K, to nadwyżka wyniosłaby 37.427 K. Nadwyżka ta będzie jednak mniejsza, bo wydatki rosną, gdyż członkom, którzy w ostatnich latach przybyli, upływa czas karencyjny. Tak samo rzecz się ma z funduszem chorych. W 1907 r. było 116 000 K dochodu i 114 000 K rozchodu, w 1908 r. 129 000 K dochodu i 154 000 K rozchodu, tak że nadwyżka 2000 K przemieniła się w niedobór 24 000 K. Podwyżka o 2 h jeszcze niezupełnie pokryje deficyt, gdyż przy 1,087.825 wkładkach wzrost dochodu wyniósłby nie 24.000 K, lecz tylko 21.756 K. Jednak spodziewać się należy, że ta podwyżka wystarczy. Dalej proponuje zarząd zamknięcie II klasy wkładek i przyjmowanie nowych członków tylko do I klasy, uproszczenie zapomóg dla podróżnych w ten sposób, żeby zamiast zapomóg od kilometra płacono zapomogi dzienne, a to po 1 K 20 h, oraz podwyższenie wpisowego dla robotników z 25 h na 50 h, dla robotnic z 20 h na 30 h.

Nad tymi wnioskami wywiązała się obszerna dyskusya, poczem odesłano wnioski do komisyi, do której z polskich delegatów wszedł tow. Jaroszewski z Krakowa.

KRONIKA.

Kraków, 15 kwietnia

Nowiny krakowskie.

Miejska Kasa chorych w Krakowie. Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców odbędzie się w niedzielę 25 kwietnia o godzinie 3 po południu w domu własnym (ul. Dunajewskiego 5, I p.).

Porządek dzienny: 1. Zagajenie przewodniczącego zarządu. 2. Odczytanie protokołu ze zwyczajnego walnego zgromadzenia z dnia 12 kwietnia 1908 r. 3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1908 i wniosek wydziału nadzorczego o udzielenie zarządowi Kasy absolutoryum. 4. Wybór sądu polubownego na przeciąg jednego roku, a mianowicie: a) 3 członków przez delegatów robotników, b) 2 członków przez wszystkich uczestników walnego zgromadzenia. 5. Wnioski delegatów robotników i reprezentantów pracodawców.

Zarząd Kasy zaprasza wybranych podług poszczególnych grup przemysłowych delegatów robotników i reprezentantów pracodawców do wzięcia najliczniejszego udziału w walnem zgromadzeniu Kasy chorych w dniu powyżej oznaczonym.

Każdy z delegatów i reprezentantów przy wejściu do sali obrad Miejskiej Kasy chorych winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach walnego zgromadzenia w latach 1906 do 1909.

Po karty legitymacyjne, o ileby wybrani delegaci i reprezentanci tychże nie posiadali, należy się zgłaszać do dnia 24 kwietnia do sekretaryatu Kasy w godzinach urzędowych od 8 rano do 3 po południu.

Na cześć profesora Augusta Witkowskiego, kierownika zakładu fizycznego Uniw. Jagiell., znakomitego uczonego, postanowiło grono uczonych w dniu, w którym prof. W. wygłosi pierwszy wykład w nowym gmachu, budującym się obecnie, wprowadzić w życie fundacyę jego imienia. Z funduszu tego ma być wypłacane stypendyum uczniowi fizyki na Uniwersytecie Jag. Składki na tę fundacyę uprasza się przesyłać pod adresem: Bank hipoteczny w Krakowie (na rachunek bieżący fundacyi im. prof. A. Witkowskiego).

Sprawy miejskie. Komisya dla gruntów pofortyfikacyjnych odbyła wczoraj posiedzenie,

na którem zatwierdzono projekt uporządkowania, regulacyi i parcelacyi gruntów przy kościele Salwatora na Zwierzyńcu, przedłożony przez Towarzystwo urzędników dla budowy tanich domów.

Sprawę robót ziemnych około fortów na przestrzeni między ulicami Czarnowiejską i Wolską a parkiem Jordana przekazano specyalnemu komitetowi.

Odprawa. W „Nowinach", jak zwykle, podano kłamliwą wiadomość, że „socyały", strejkujący przy jakiejś budowli koło Dolnych Młynów, poranili cegłami murarza Kazimierza Morganti'ego za „łamistrejkostwo".

Otóż od istotnie poranionego Morganti'ego, oburzonego na posądzenie go o możliwość złamania strejku, otrzymujemy następujące sprostowanie kłamstwa „Nowin":

Po pierwsze, Kazimierz Morgunti nie pracował koło Dolnych Młynów przy ul. Garncarskiej, lecz na Zwierzyńcu koło Rudawy przy murowaniu kamiennych filarów; powtóre zaś żadnego tam strejku nie było. Napaść zaś na K. M. była uczyniona nie przez socyalistów, lecz przez kilkanaście pijanych indywiduów, podjudzonych przez jakiegoś jegomościa, pozostającego w nieporozumieniu z majstrem, u którego M. pracował.

Gdy M. powracał do domu, owi awanturnicy napadli na niego i skaleczyli mu głowę. Bliższe szczegóły wykaże śledztwo policyjno sądowe, które zostało wdrożone".

Kalectwo przy pracy. Robotnik w magazynach kolejowych, Franciszek Wołek, zajęty wczoraj po południu ładowaniem towarów do wagonu, doznał przez nieostrożne zasunięcie drzwi wagonu zgniecenia palców lewej ręki. Zaopatrzyło go pogotowie ratunkowe i odesłało do leczenia lekarskiego.

Fałszywą pięciokoronówką zapłaciła wczoraj nieznana kobieta za towary kupione w sklepie p. Gernkowej przy ulicy Grodzkiej. Falsyfikat złożono na policyi, gdzie stwierdzono, że jest to podrobiony rubel srebrny.

Kradzieże w elektrowni miejskiej. Aresztowano Jana Marcina i Jana Huczka, robotników w elektrowni miejskiej, za kradzieże przez dłuższy czas ołowiu, który sprzedawali niejakiemu Hutterowi. Szkoda wynosi 720 K.

Na śmietnisku na Dajworze znaleziono dalsze części przyborów kościelnych, pochodzących z kościoła w Choczni. Zarządzono dalsze poszukiwania za możliwie podrzuconemi rzeczami.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Piątkowe przedstawienie „Mazepy" poprzedzone będzie hołdem dla ś. p. Modrzejewskiej. Na scenie, żałobnej w biust genialnej artystki, w otoczeniu wszystkich artystów sceny krakowskiej, dyr. Solski wypowie słowo wspomnienia, poczem pani Wysocka przypomni publiczności natchniony wiersz Asnyka, poświęcony: „Helenie Modrzejewskiej".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Król Lear" (pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego).
Piątek: „Mazepa" (drugi występ B. Leszczyńskiego).
Sobota: „Złote runo" (trzeci występ B. Leszczyńskiego).
Niedziela 18 b. m.: „Król Lear" (czwarty występ B. Leszczyńskiego).
Poniedziałek: „Mazepa" (występ Leszczyńskiego).
Wtorek: „Poskromienie złośnicy" (występ Leszczyńskiego).
Środa: „Król Lear" (występ Leszczyńskiego).
Czwartek: „Złote runo" (występ Leszczyńskiego).
Piątek: „Honor" (występ Leszczyńskiego).
Sobota: „Otello" (występ Leszczyńskiego).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Poskromienie złośnicy" (ostatni występ Bol. Leszczyńskiego).
Poniedziałek: „Balladyna".

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Niewolnice z Pipidówki" Bałuckiego.
W piątek teatr zamknięty.
Sobota: „Na dnie życia" M. Gorkiego.
Niedziela: „Maciek Samson".

Z Instytutu muzycznego. Czwarty wieczór kameralny odbędzie się 20 b. m. Wieczór ten poświęcony jest setnej rocznicy zgonu Józefa Haydna i cały program wieczoru wypełnią utwory tegoż mistrza.

Bilety nabywać można w kancelaryi Instytutu Muzycznego (Gołębia 14) od 12—1 i 4—6.

Wieczór Haydnowski, jak i wogóle wszystkie następne wieczory kameralne, odbywać się będą odtąd nie jak zwykle w salach Instytutu, lecz w lokalu Koła klubu prawników i art.-liter. Inowacyę tę wprowadza Instytut muzyczny ze względu na szczupłość własnego lokalu, wskutek której na poprzednie wieczory kameralne ograniczano liczbę słuchaczy. Zmiana lokalu umożliwi wzięcie udziału szerszej publiczności.

Nowiny lwowskie.

Proces o katastrofę kolejową w Rzęsnie Polskiej. Dziś zaczął się dalszy ciąg rozprawy o katastrofę kolejową w Rzęsnie Polskiej, podczas której zginął uczeń gimnazyalny Baar, syn aptekarza w Janowie. Rozprawa odbędzie się na miejscu katastrofy o godz. 10 rano. Na żądanie trybunału zarządziła dyrekcya kolejowa, aby na rozprawę zajechał pociąg kolejowy zestawiony z tych samych wagonów, co w czasie katastrofy, z tym samym personalem kolejowym. Una[illegible] katastrofy ma umożebnić trybunałowi wydanie wyroku. Jak wiadomo wyszły w pierwszej rozprawie skandaliczne fakta gospodarki na linii Lwów-Janów. Poszkodowanego aptekarza Baara zastępuje adwokat dr Henryk Löwenherz.

Komisya ministeryalna na lwowskiej poczcie. Na skutek memoryału, wniesionego przez Izbę handlową do ministeryum handlu, zjechała do Lwowa komisya z radcą sekcyjnym Pachnerem, celem zbadania stosunków w lwowskiej dyrekcyi poczt i ewentualnego poczynienia odpowiednich zarządzeń. Główną wadą w stosunkach na poczcie jest brak dostatecznej ilości personalu, wskutek czego istniejący personal musi pracować nad siły i mimo to nie jest w stanie podołać pracy tak, by interesowany ogół na tem nie cierpiał. Oprócz tego panują także nienormalne stosunki pod tym względem, że zatrudnieni są ludzie, którzy wysłużyli już swoje lata i do służby nie nadają się. Takich należałoby zastąpić nowemi siłami. Jest nadzieja, że komisya ministeryalna, po zbadaniu tych nienormalnych stosunków, postara się o poczynienie potrzebnych zmian i że stosunki te ulegną wreszcie koniecznej sanacyi.

Z kraju.

Choroby zakaźne nie opuszczają nieszczęśliwej Galicyi, przeciwnie — z postępem przednowku mnożą się w zastraszający sposób. Przez całą zimę panowały w kilkunastu powiatach tyfus i szkarlatyna, a obecnie namiestnictwo ogłasza następujące daty za czas od 4 do 10 bm.

Szkarlatyna panuje w 26 powiatach od Trembowli po Jasło i Nowy Sącz, tyfus plamisty w 21 powiatach i objął 92 osób, z których 10 umarło, tyfus brzuszny panuje w 17 powiatach.

Czy namiestnictwo ogranicza się tylko do ogłaszania dat, czy też stosuje jakieś środki zaradcze?

Strzelanina świąteczna powodem śmierci. Z Przemyśla doneszą; Edward Petryczek, 15 lat liczący uczeń szkoły wydziałowej, syn dozorcy pompy kolejowej, nabiwszy pistolet i zatkawszy kołkiem, poszedł w towarzystwie kolegów do wozu ciężarowego, by strzelić „na wiwat". Zatyczka poszła górą, a chłopiec ugodzony nią w skroń, na miejscu ducha wyzionął. Chłopcy, świadkowie wypadku, rozbiegli się i dopiero po kilku godzinach któryś z nich zawiadomił policyanta o tem, co się stało. Znaleziono zastygłe zwłoki nieszczęśliwego chłopca.

Zawieszony cech. Starostwo w Wadowicach zawiesiło w urzędowaniu przełożeństwo stowarzyszenia przemysłowego krawców w Kalwaryi z powodu nieprawidłowości w urzędowaniu i nieprzestrzegania przepisów statutu. Komisarzem rządowym zamianowany został p. Władysław Niemczynowski, dyrektor krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi.

Śmierć pod kołami pociągu. Pod Delastowicami najechał pociąg osobowy, zdążający z Tarnowa do Szczucina, na idącego torem głuchoniemego Stanisława Walasa. Walas, dostawszy się pod koła pociągu, odniósł tak znaczne obrażenia, że niebawem wyzionął ducha.

TELEGRAMY

z dnia 15 kwietnia.

Wspólna konferencya ministrów o traktat z Rumunią.

Wiedeń. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się wczoraj pod przewodnictwem bar. Aehrenthala wspólna konferencya ministeryalna. Wzięli w niej udział: Węgierski prezydent ministrów dr Wekerle, obaj ministrowie rolnictwa dr Braf i dr Daranyi, węgierscy sekretarze stanu Szterenyi i Ottlik, szefowie sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Roessler i Micholovicz, szef sekcyi w ministerstwie handlu Riedl. Prezydent ministrów austryackich dr Bienerth z powodu niedyspozycyi nie mógł wziąć udziału w konferencyi. Przedmiot obrad tworzył traktat handlowy z Rumunią. Delegaci, którzy powrócili z Bukaresztu, zdawali sprawozdanie o dotychczasowym przebiegu rokowań. Po dłuższej dyskusyi nad niezałatwionemi jeszcze kwestyami udzielono delegatom wracającym do Bukaresztu instrukcyi co do sfinalizowania rokowań.

Uspokojona Serbia.

Belgrad. Minister skarbu zniósł wydany niedawno zakaz wywozu zboża i paszy.

Belgrad. Jak jedno z pism tutejszych donosi, rząd serbski zamierza zaciągnąć za granicą pożyczkę 150 milionów denarów i chce za to dać w zastaw dochody z monopolów

Sprawa Łopuchina.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Śledztwo przedwstępne przeciw byłemu dyrektorowi departamentu policyi Łopuchinowi jest już ukończonem. Dzisiaj doręczoną będzie oskarżonemu kopia aktu oskarżenia.

Trzeci proces Siczyńskiego.

Lwów, 15 kwietnia.

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś trzecia rozprawa przeciw Mirosławowi Siczyńskiemu o zabójstwo namiestnika hr. Potockiego. Skład ławy przysięgłych jest następujący: Czernicki, urzędnik Kasy oszczędności; dr Czeszer, adwokat; Frydman, adjunkt wydziału krajowego; Gariński, sekretarz Towarzystwa chowu koni; dr Grzesik, adwokat; Horodyski, urzędnik wydziału krajowego; Jerzyna, jubiler; Kopecki, właściciel dóbr; Kotkowski, inżynier cywilny; dr Kowalski, profesor uniwersytetu; Oźmiński, kupiec; Szczerbowski, sekretarz związku ochotniczych straży ogniowych. Zastępca: kupiec Lindenberger.

Przewodniczy wiceprezydent sądu krajowego Miłaszewski, jako wotanci zasiadają radcy: Terlecki i Rybicki, oskarża prokurator Pieracki, bronią: poseł dr Kost' Lewicki i dr Starosolski. Lekarze-znawcy: dr Obtułowicz i dr Lachowicz, psychiatrzy: prof. Sieradzki i dr Kohlberger, znawcy rusznikarze: Jankowski i Molnar.

Rozprawa zaczęła się o godz. 9·20 odczytaniem generaliów oskarżonego i zaprzysiężeniem przysięgłych. Przewodniczący odczytał listę świadków, między którymi teraz znajdują się matka Siczyńskiego i ks. Łukasiewicz, powołani dla stwierdzenia stanu psychicznego u oskarżonego. Akt oskarżenia odczytano po polsku, potem po rusku. Siczyński słuchał go uważnie; ma on przed sobą jakieś papiery. Czytanie skończyło się o godzinie 10.

Przesłuchanie oskarżonego.

Oskarżony do winy się nie poczuwa, bo hr. Potocki i jego stronnictwo przez szereg lat odbierali życie narodowi ruskiemu. — Oskarżony był zdania, że z jego narodu powinien ktoś wystąpić i pokazać, że tak dalej iść nie może. Obrońcy jego byli za bardzo adwokatami, a za mało politykami i dlatego postawili wniosek o zbadanie jego stanu psychicznego.

Stało się to jednak wbrew jego woli; on sam bowiem jest jeszcze małoletni i nie mógł przeciw temu zaprotestować. Lekarze orzekli, że on nigdy nie był chorym na umyśle, ale prokurator w nowym akcie oskarżenia nie jest tego samego zdania, bo uważa go za jakiegoś dzikiego zbiega, a czyn jego za coś w dwudziestem stuleciu, w państwie kulturalnem i chrześcijańskiem zupełnie niezrozumiałego. Lecz widocznie syty głodnemu nie wierzy. Czyż w Galicyi, w tem państwie chrześcijańskiem i kulturalnem, nie dzieją się morderstwa polityczne? Gdyby od 40 lat nie było tych morderstw dokonywanych na chłopach, on by tu nie stał.

Siczyński przypomina słowa Gniewosza do hr. Dzieduszyckiego: „Zmyj pan wpierw z rąk swoich krew chłopską, a potem się przywitamy".

Warszawa jest może kulturalniejszą niż Lwów, a jednak to kulturalne społeczeństwo polskie nie zrzeka się i zrzec się nie może morderstw politycznych, wymierzonych przeciw moskiewskim nadużyciom i uciskowi.

Przewodniczący poprzedniej rozprawy Przyłuski zwrócił uwagę oskarżonego na to, że w Austryi jest przecież konstytucya. Tak, ale ta konstytucya dla Rusinów bardzo mało różni się od stanu, jaki jest teraz w Rosyi, a nawet od tego, jaki tam był przed wprowadzeniem konstytucyi.

Rzeczy te działy się i za poprzedników hr. Potockiego, ale jego nieszczęściem było, że nie był on pierwszym, lecz ostatnim z tych namiestników jak Badeni i Piniński, za których działy się owe ciężkie nadużycia wyborcze i administracyjne przeciw Rusinom. Za jego rządów pokazało się nadto, że przeciw Rusinom jest nietylko szlachta, lecz wszystkie rządzące sfery polskie.

Siczyński omawia działalność administracyi na polu politycznem i powiada, że hr. Potocki tłumił nie tylko rozwój polityczny Rusinów, lecz i rozwój kulturalny. Dlaczego właśnie teraz Rusini porwali się do czynu, a nie pierwej? Ponieważ spodziewali się, iż z demokratyzacyą życia politycznego zmieni się system panujący, ale właśnie za Potockiego nadzieje te okazały się zwodniczemi.

Jakiem prawem traktuje się ich nierówno pod względem politycznym?

Oskarżony podnosi, że w pierwszym akcie oskarżenia prokurator starał się czyn jego wytłumaczyć walką partyjną między Ukraińcami a moskalofilami, których Potocki protegował. W drugim akcie oskarżenia niema już o tem ani słowa.

W dalszym ciągu swych wywodów użył oskarżony o moskalofilach słów „agenci moskiewskiego rządu".

Przewodniczący przerwał mu i rzekł, że nie tamuje jego obrony, ale wzywa go, żeby takich słów nie używał.

Wkońcu zaznaczył oskarżony, że sąd pierwszy nie całkiem poprawnie postąpił, nie dopuszczając wniosku o zbadanie jego stanu psychicznego. Ale tak samo obrońcy w pierwszej rozprawie postąpili nie całkiem poprawnie, stawiając taki wniosek w procesie politycznym. Oskarżony na pierwszej rozprawie użył tej samej broni i cofnął swe zeznania złożone na policyi wobec radcy Bersona w tym punkcie, że śmierć Potockiego nastąpiła zgodnie z jego (oskarżonego) zamiarem. Obecnie oskarżony żałuje, że tak postąpił i teraz oświadcza, że śmierć Potockiego nastąpiła zgodnie z jego zamiarem. Nie ma urazy do sędziów pierwszej rozprawy, gdyż sądzili oni swego przeciwnika politycznego, który zabił ich wodza. Oczywiście, że w takich warunkach nie może być mowy o bezstronności.

Wezwany przez przewodniczącego, by opisał swój czyn, odmawia zeznań i powołuje się na swoje poprzednie zeznania złożone w policyi i w śledztwie.

Przesłuchanie Siczyńskiego.

Przewodniczący zarządził odczytanie z protokołu pierwszej rozprawy zeznań co do szczegółów czynu.

Oskarżony nie może i teraz przypomnieć sobie, by strzelał do namiestnika już leżącego.

Przew.: Czy oskarżony należy do ruskiej partyi socyalno-demokratycznej?

Oskarżony: Formalnie do partyi nie należę, ale z przekonania jestem socyalnym demokratą.

Przew.: A jednak socyalna demokracya odrzuca teror w państwie konstytucyjnem.

Oskarżony: Ale w Galicyi legalne środki były już bezskuteczne.

Przew.: Oskarżony twierdzi, że czyn jego był wyrazem woli całego narodu ruskiego, a przecież oprócz socyalistów także biskupi i duchowieństwo ruskie czyn jego zganiły.

Oskarżony: Dlaczegóż w takim razie nie dopuszcza się, aby mnie sądził sąd ruski w Drohobyczu, Tarnopolu lub Stanisławowie?

Przew.: O tem była już mowa i w apelacyi i w najwyższym trybunale i rzecz ta jest już rozstrzygnięta, ale zwracam uwagę, że twierdzenie, iż cały naród ruski zgadza się z pańskim czynem, nie jest zgodne z prawdą.

Przew.: Zapytuję pana, czy pan przed czynem nie znajdował się w stanie zaburzenia umysłowego i może nie zdawał sobie sprawy z tego, co czynił?

Oskarżony zaprzecza, owszem znajdował się w pełni swoich sił umysłowych.

Wotant Rybicki pyta go o szczegóły jego życia a dalej, czy badał stan rzeczy w Galicyi tylko z gazet czy inną drogą.

Oskarżony: Od 20 lat mówi się na wszystkich zebraniach i w sejmie i w parlamencie. Są to rzeczy znane.

Wotant Rybicki: Ale czy co do działalności tego jednego człowieka hr. Potockiego starał się pan dochodzić, czy to on właśnie wpływał na takie postępowanie?

Oskarżony: Nie mogłem przecież iść do hr. Potockiego i pytać go.

Przewodniczący: Idzie o to, czy pan nie za lekkomyślnie wziął za prawdę to, co prawdą nie było. Przytaczam np. sprawę uniwersytecką. W śledztwie powiedział pan, że hr. Potocki kazał zamknąć studentów ruskich, a przecież tak nie było.

Oskarżony: Nie mam na to faktycznych dowodów, ale mam dowód logiczny. Czemu z powodu ataku na Bobrzyńskiego nikogo nie aresztowano?

Przewodniczący: Ja jednak na podstawie aktów muszę stwierdzić, że na uchwałę sądu co do owego aresztowania studentów hr. Potocki ani słowem nie wpłynął.

Wotant Rybicki stawia jeszcze pytania celem wyjaśnienia, czy Siczyński starał się uzyskiwać dowody co do działalności hr. Potockiego i czy ktoś go utwierdzał w myśli, że trzeba namiestnika zabić.

Oskarżony: Mówiono o tem ogólnikowo, że w Galicyi trzeba chwycić się broni nielegalnej; specyalnie co do zabicia hr. Potockiego nikt mnie nie utwierdzał.

Nastąpiła ½ godzinna przerwa.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **W Czarnej Wsi** w „Ogrodzie ludowym" p. Goldberga odbędzie się w niedzielę 18 b. m. zabawa taneczna połączona z przedstawieniem amatorskiem: 1) „Adam i Ewa", krotochwila w 2 aktach ze śpiewami; 2) „O S. S. czyli wyprawa ślubna", komedya w 1 akcie. Początek zabawy o godz. 3 po południu, przedstawienia o godz. 7 wieczorem. Po przedstawieniu dalszy ciąg zabawy. Wstęp na zabawę 40 h, na przedstawienie miejsce pierwsze 50 h, drugie 40 h, stojące 20 h.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710)